

1800v.

<http://rcin.org.pl>

XVIII. 1. 1023

MOWA ŻAŁOBNA

NA POGRZEBIE S. P.

WIELMOŻNEGO IMCI PANA

JOZEFA STREPO

NA BUCZYNIĘ

BUCZYNSKIEGO

Bywłego Wojskiego Rożańskiego,
w Kościele Świętej TRÓJCY
Dnia 5. Września 1800. R.

Przez Xiędza Jakóba Krzysztofa Kubin

DE TYLLEGO

MIANA.



C E N Z U R A.

Z zlecenia Zwierzchności Duchowney czytałem Mowę Żałobną na Pogrzebie *s. p.* W. JP. Buczyńskiego Woyskiego Rożańskiego, mianą przez JX. Jakóba de Tylli, Kanonika Pułtuskiego, Proboszcza Dzierżenińskiego, która gdy nic w sobie przeciwnego Moralności Chrześciańskiej nie zawiera, owfzem stosownie do zamiaru swego ułożona i napisana jest, przeto sądzę, iż może być do druku podana. Dan w Pułtuskę dnia 15. Listopada Roku 1800.

*X. Woyciech Rygalski Kanonik
Pułt: Semin. Dyrektor. mp.*

I M P R I M A T U R

Datt: Pultoviae die 19. Novembris
ONUPHRIUS CAJETANUS
SZEMBEEK Episcopus
-Plocensis.



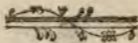
D O

WIELMOŻNEGO JMCI PAŃA
TOMASZA KUBIN
DE TYLLI

Podstolego Warszawskiego i Szam-
belana J. K. Mci.

*K*iedy ś. p. Wielmożny Buczyń-
ski po długiej i ciężkiej cho-
robie, dnia pierwszego Września o
godzinie osmej wieczornej rozstał się
nakoniec z tym światem: żałośni po
śmierci Ojca swego Synowie oblańszy
łzami ten okropny moment, który im
tak dobrego Ojca, Familii zaszczyt,
Ziemi godnego Obywatela, wszystkim

A 2



nieodżałowanego wydarł Meża, wezwali mnie natychmiast dzielić z sobą smutek i cierpienie, żądając, abym nad zwłokami iego obrządkiem Chrześci-
ańskim mówił.

Nie odpowiedziałem im tey, lubo wielce bolesney sercu moiemu przyśtu-
gi; T owszem tym chętniey oney do-
pełniłem, im większe oni mieli prawo domagania się iey ode mnie.

Daleki od skłonności szukania ztąd iakowey dla siebie zalety, tym więcey w materyi, którey powaga Ministrowi Religii, styl prosty i łatwy, i wyra-
zy zrozumiane nakazuje, całej usilno-
ści przyłożyłem tylko dla zbudowania
Słuchacza, i wymierzenia zmarłemu
sprawiedliwości takiej, któraby Żemu
zupełnie przyzwoitą była, a ust mo-
ich najmnieyszym kłamstwem, lub po-
dłością nie zmazala.



Lecz gdy łaſkawym Słuchaczom podobalo ſię, aby Mowa moja na widok wyſzła, zapewne dla tego, iżby ſłuſzność w niej Obywatelowi oddana, ſtała ſię głoſnieyſzą, bo tym przy- najmniej sposobem wdzięczna potomność, Cnocie, Rozumowi i Zaſługom zmarłych, zwykła oddawać oſtatnie podziękowanie i nadgrodeę. Tyle tylko w tym oſobiſtego czerpam ukontentowania, że skutek takowy (aby chwala i cnoty Męża tego, w niepamięci i zamilczeniu zagrzebane nie były,) od- powiada chęciom moim: Trazem że ią mogę ofiarować w Ręce Twoie Wielmożny Najukochańſzy Oycze i Dobrodzieiu mój!

Naysprawiedliwiey zaś sądzę, ofiara ta ode mnie należy ſię Żemu. Raz żeś z krwią tą złączony tak bliſko: Powtóre, że owoc Nauki i Umiejętno-

ści, iakąkolwiek posiadać mogę, po Opatrzności, Tobie samemu winienem. Jeżeli bowiem każdy Ogrodnik naychciwszy pierwszego z drzewka, (które sam w ulicę wszczepił) jabłka: Jeżeli pracowity Rolnik, który własnymi rękami i czoła swego potem, poprut i wykarczował ziemię, plon iey do trzech albo więcey lat, dla siebie samego należącym sądzi, tedy mała ta praca moia, (ponieważ jest pierwszym około mnie starań i troskliwości Twoiey płodem) sprawiedliwie Tobie samemu należy się.

Te skutki serca, Religii i myśli moich, są to własne szczepy Twoie. Wszelką moralność, takie prawidła i sentymenta, iuż to osobą i przykładem Twoim, iuż staraniem i czułością około wychowania moiego, głęboko w duszę i serce moje wpoiteś. Tak mło-



dość mnie prowadzicieś, tak skłonności
moje kierujesz, tak mnie myśleć nau-
czyłeś. Takież zasady będą już pra-
widłem i styrem całego życia moiego.

Nie sądzę wszakże, Najukochań-
szy Ojczy! abyś owoc ten w swoim
smaku, i w zupełnej już dojrzałości
zrywał.

Drzewo życia moiego dopiero się
dostaje. Słońce czasu i doświadczenia
dogrzewać mu jeszcze długo ma.

Niechaj Ci Bóg pozwoli najdłuż-
szych lat, a mnie i umysł mój rosą
Błogosławieństwa swego hojnie skra-
pia, tak dopiero on później dla Cie-
bie i Ojczyzny, krzewić się i rodzić
może.

Dziś zaś ofiarą tą obiecuję Ci tyl-
ko przyszłe nadzieie. Nie zarumienię
się wyznać, że postępkiem tym pra-
gnę Ci wszystkie młodości moiej błę-



*dy i wykróczenia, które nie raz może
czule Oycowskie serce Twoje mieszały
i zasmucały, nadgrodzić; i razem dać
Ci nayżywszy przywiązania i wdzię-
czności mey dowód.*

*Uczuy Nayukochańszy Oycze! te
rzetelne i naytkliwsze Duszy moiey
ku Tobie pobudki i sentymenta, a ma-
łą tę ode mnie Daninę, racz przyjąć
z takim sercem, z iakim ia ją ofiaruję
i u nóg Twoich składam.*

Wielmożnego Oycy Dobrodzieia
wdzięczny i nayobowiązańszy Syn.

X. Jakób Krzysztof De Tylli.

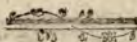
MOWA ZAŁOBNA.

Fuissem quasi non essem, de utero translatus ad tumulum. Job: 10.

GODNI SŁUCHACZE!

Nim oddamy wnętrzościom ziemi, śmiertelne zwłoki *s. p.* W. Imci Pana Jozefa na *Buczynie* Buczyńskiego, byłszego Woyskiego Rożańskiego: Nim wrzucimy w dół ten martwe ciało i kości Jego, aby się tu już do reszty rozsypały i sprochniały na rozwalinach ciała tego, niech nam wolno będzie przeczytać krótko pożytek i naukę dla siebie.

Słuchacze! Nie jest dziś zamiarem moim z okoliczności smutnego widoku tego czarnemi farbami wyobrażać wam śmierć, gdy wiem, że ona w istocie swoiey nic innego nie jest, tylko przejściem z życia iednego do drugiego: z tą tylko różnicą,



że z krótkiego do wiecznego *Mors non est dicenda Justis mors, sed translatio*, mówi Sty Bruno; a Psalmista Pański dodaie: *Cum dederit Dilctis suis somnum, ecce hæreditas Domini: (a)* i że nie powinna bydź dla nikogo straszną, chyba dla owego zawołanego zbrodniarza, i przekonanego naygorzey o sobie samym winowaycy, któremu ona głośno wszystko w ten czas czytać i wyrzucać do bledniejącego ucha będzie, przepowiadając mu koniecznie sprawiedliwy Sąd BOGA. *Virum injustum mala capient in interitu suo. (b)*

Ale żebym wam dzisiay wybrał stosowny pożytek, tak z aktu tego korzystałam, tak się krótko i prosto tłumaczę.

Swieży widok śmierci *ś. p.* Wgo Imci Pana Buczyńskiego, przypomina nam ten sam bieg i koley życia naszego: Y razem nieopłakaną szko-

(a) Psalm 126. (b) Psalm 139.

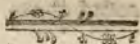


dę, iaką z straty Jego wszyscy pono-
fiemy. Moment czasu proszę o cier-
pliwość.

Cóż nam naynaturalniey, Słu-
chacze, wyobraża zgon i koniec po-
dobney nam istoty, ieżeli nie też sa-
mę koley i własne przeznaczenie na-
sze? Tak jest zaiście! historya tutaj
jednego Człowieka, jest historyą ca-
łego Rodzaju ludzkiego.

Zwróćmy iuż uwagę nad zwło-
kami skrzepłego i przez śmierć zni-
szczonego *s. p.* Wgo Buczyńskiego.

Był to Mąż światły, czynny Oby-
watel, głęboki Polityk; miał on ła-
twość przyjemną, która służy do spo-
łeczności, i iednoczenia się z ludźmi
wszystkiemi. W różne wiadomości
płodny, w pożyciu i wwszystkich posie-
dzeniach miły i upragniony: z wyso-
kiego Rozumu, Geniuszu i rzadkich
przymiotów swych znany i szano-
wany w całej tey okolicy. Gdy ie-
dnak zgaśł, czymże on teraz w o-
czach naszych iest? Do czegoż go



przyrównam? Jeżeli nie do owego ponurego drzewa w iefieni, z liści i wszystkich ozdób swych obnażonego, które żalosną tylko i smutną po sobie dawney natury zostawia połać? Jeżeli nie do owego kwiatu marney ozdoby pól dzikich, który będąc czas nieiaki wonnym ziemi zapachem, nakoniec uwiądl, usechl i upadł: Albo do owego ważnego w ziarno kłosa, który dopiero ozdobnie unosił się nad ziemią, iużci leży na niey. *Transivi et ecce non erat, quæsiui illum, et non est inventus locus ejus.* (c)

Czas ostrą uzbroyony kosą podciął Go iak pólną trawę. Wszystkie sprawy, myśli i zapędy iego ieden moment obalił. Całego życia prace i zbiory, ów bystry dowcip, zdrowe rady i piękne talenta, owę powszechną między wszystkiemi reputacyą, w czterech On teraz to wszystko z sobą zamknął deskach. Y ostatnim te-

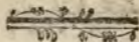
(c) *Psalm 36.*



stamentem swoim, rozkazuje wrzucić się głęboko w dół i zasypać ziemią, aby nas nie zapowietrzył. Otoż kótłki obraz człowieka rozumnego, wszędzie głośnego, od wszystkich za życia kochanego i szanowanego. Taki jest koniec i nas wszystkich, Słuchacze. *Sic transit gloria mundi.*

Człowiek powstaie iak pączek kwiatu, rozwia się i więdnie, odnawia się i usycha, różnych doznaje odmian, nakoniec niktie iak cień. *Quasi flos egreditur, conteritur et fugit velut umbra* (d). Moment za momentem szybko nam iak okręt po morzu upływa, każda też godzina nosi sierp swóy w ręku, która przechodząc zżyna nasze nadzieie, pociechy i rokoszy. Dni, zamyśly, uciechy, szczęście i powodzenia nasze nikną w iednym momencie. Sława, dostoięństwa, honory, naypierwsze rangi i promocyje na świecie, kończy to

(d) *Job 4to v. 20.*



wszystko śmierć, i zamyka iedna z prostych czterech wążka trunna. Nie masz nic pod słońcem stałego, wszystko się z rąk naszych wyrywa, wszystko tylko momentalna zabawa, wszystko swej odmianie podpada, i iak dym na powietrzu, iak piana na wodzie, z oczów naszych niknie. *Omnia se invicem salutant, et omnia statim dicunt, vale.* (e) Jeden iest rozumnych i prostaczków, bogatych i ubogich koniec. Kręw Następcy tronu, i mizernego żebraka, iednę ma farbę i nędzę.

Mleko i pieluszki, oto iest pierwsza prośba, którą czyni Człowiek do Natury. W ciągu zaś życia, smutek, tęsknoty, zgryzoty i wyrzuty sumienia, zatrute nie raz momenta; w powodzeniu, fortunie, zdrowiu, przyiaciółach różne odmiany, naydotkliwsze częstokroć przenikające aż do gruntu Duszy uczucia: nieradna, przykra i zgrzybiała starość, nako-

(e) *Sanc: Ambrosius.*



niec zgnilizna i robactwo w trunnie, oto cały ciąg panowania iego. *Putredini dixi: Pater meus es, mater mea, et soror mea, vermibus.* (f)

Bogactwa, honory, Przyjaciele, sława i łzcześnie, są to tylko bawidła, które dzieciństwo Człowieka bawią i utrzymują aż do końca, i czekają dopiero u grobu, aby się tam należycie z niego naśmiały. Jedna jest tylko prawdziwa Cnota, która korresponduje z wiekami, sięga naypoźniejszey potomności, i nigdy nie umiera.

Uczuł i wyznał mocno tę prawdę, wielki ów i niezwyciężony wojownik Wodz Jozue. Kiedy on się bliskim spostrzegł śmierci, na śmiertelnym tedy złożony łożku, zwoławszy wszystkich Wodzów woyska i Staršyznę Ludu, wiekiem i zwycięstwy poważny Starzec tak do nich mówić zaczął: „ Zylem lat sto dzie-

(f) *Job. 14.*



„ sięć, zabrałem w niewolą więcey
 „ trzydziestu Królów, na samo imie
 „ moje Miała się niedobyte podda-
 „ wały. Nie było Woyska, któreby
 „ się mey mocy oparło. Byłem sła-
 „ wny, byłem szczęśliwy, byłem nie-
 „ zwyciężony, nie jestem jednak nie-
 „ śmiertelny, żegnam was i umieram.

Na te słowa płacz i ięczenie roz-
 legło się po całym Izraelu. Ogarnął
 wżyskich żal i smutek, iakiego ie-
 szcze w tamtych stronach nie było,
 a on skonał.

Dał on nam żywo tym ostatnim
 Ducha swego wyziewem poznać,
 iak mają być uważane wszystkie po-
 myślności i powodzenia Człowieka,
 gdy się tak tylko kończą: *Mors ulti-
 ma linea rerum.*

Też same prawdy przypomina
 nam dziś żywo, i obszernie czytać
 na sobie daie Wielmożny Buczyński,
 przypominając razem, iaką ponosie-
 my szkodę z straty szanownego Mę-
 ża tego.

Godni

Godni Słuchacze! Minister Religii nie powinien dla żadnego względu, ust swoich mazać kłamstwem, bo ie tylko mieć powinien poświęcone prawdzie. Wierzcie zatym mocno, że cokolwiek powiem na pochwałę Jego, powiem z istotnego tylko przekonania. A naprzód, iakże nie ma czego żałować? Oto ubył ze świata staropolskiej ieszcze owey cnoty, dobrej Religii, przykładnego życia, i nieskażonych obyczajów za-
bytek.

Posiadał On między innemi od Opatrzności tyle gruntowney pobożności i cnoty, że nią i budował nieumiejętnych, i zawłtydzał Liberty-nów. Y kto doskonale sposób życia i myślenia Jego znał, zapewne nie tu nie zaprzeczy.

Pomiiam ia cały bieg życia Jego: Zanioś On ie, tak po ludzku sądzę, bez boiaźni i w nadziei przed Są-

• B O G A.

Ostatnia przykra choroba, w której On zachował naywiększą cier-

B



pliwość. Ostatni kres życia w którym On się wszystkimi Sakramentami opatrzyć pragnął: Mocna nakoniec determinacya, chociaż przy okolicznościach godnych w prawdzie Jego zastanowienia i uwagi, rozłączenia się z tym światem; Mocnym to wszystko jest dowodem Jego cnoty, żywey Wiary i pobożności, które on z sobą poniośł aż do grobu.

A gdy tak jest, o! iakaż szkoda takiego Męża! w tych zwłaszcza zepsutych i nieszczęśliwych czasach, gdzie wszelka cnota, bojaźń i miłość Pana BOGA, Prawa i Przykazania odwieczne, niewinność w młodych, czyste i dobre obyczaje, poszły na śmiech, wzgardę i łup rozpusty.

Słuchacze! Jeżeli z Oycami naszymi gasnąć będzie Cnota i Religia, biada nam i najpóźniejszemu pokoleniom naszym! Nie skosztujemy żadney w życiu roskoszy, bo ta w cnotcie tylko i sercu sprawiedliwego tron swój zakłada; Gdzie tylko kwitnąca niewinności ludzkiej błędnie i zbro-



dnia iakaś poci się roża, tam tylko
ły i nayokropnieysze pomięszanie,
w lękliwych ich widzieć będzie mo-
żna oczach. *Fuerunt mihi lachrymæ
meæ panes die, ac nocte, dum dicitur
mihi quotidie, ubi est DEUS tuus?* (g)
a Job przydaie: *Sonitus terroris sem-
per in aure ejus.* (h) Łoskot trwo-
gi i boiaźni zawſze w uszach iego.

Biada tey Ziemi po którey oni
szczęśliwemi chodzili, i która im w
Błogostawieństwie rodziła; skończą
się wſzystkie obietnice Pańskie do
Cnoty i zachowanych Przykazań ie-
go przywiązane: *Si in præceptis me-
is ambulaveritis, et mandata mea cu-
stodieritis, et feceritis ea: dabo vobis
pluvias temporibus suis, et terra gi-
gnet germen suum, et Pomis arbores
replebuntur, et comedetis panem vestrum
in saturitate, et absque pavore habi-
tabitis in terra vestra.* (i) Zapłacze-

B 2

(g) David Psal: 41. (h) Cap: 15.

(i) Jsai: c. 39.



my wkrótce z Prorokiem: *Expectavimus lucem, et ecce tenebrae: expectavimus pacem, et non est bonum: tempus curationis, et ecce turbatio.* Czekaliśmy światłości, aż oto ciemność; Czekaliśmy pokoju, aż nie masz nic dobrego, czasu uleczenia, aż oto trwoga. (k)

Daley ubył Człowiek rozumny i uczony. Ach ważny i to nader punkt tym więcej, gdy umiemy pożytecznie i dobrze pozwolonych nam od Naywyższego używać przymiotów, iak ich używał *s. p.* W. Buczyński.

Będąc on bowiem biegły, pomiędzy wielą innemi umiejętnościami w dawnym naszym Polskim Prawie, nie tylko że przez długi czas rozsądzał z łatwością równych sobie Obywatelów, przez co sprawiedliwie mógł się nazwać pożytecznym i czynnym w Ziemi, ale nadto był wielką pomocą i służył zdrową radą wie-

(k) *Jsai: c. 59. et Jerem: c. 8.*

lom ubogim, którzy częstokroć dla uboſtwa i nędzy, nie mogąc bydź u żadnego Sądu w sprawie ſwey zrozumiani, krzywdę ſwoię ſkapawſzy tylko we łzach, żalofną i ſmutną obcey przemocy padają ofiarą.

Ubył nakoniec ſzczery i rzetelny Przyjaciel, dobry i ſpokoiny Sąsiad. Staropolska i to cnota, a im rzadzey teraz między nami znaioma i praktykowana, tym więcey godna naſzego żalu. Którą ziemi częſtkę klei prawdziwa Sąsiadów miłość i przyiaźń, w tamtey okolicy ſama panuje ſpokoiność, tam naydroższe ieſt ſzczęście. Rozetniemy tylko ten iedyny życia ſpołecznego węzeł, obalemy natychmiaſt wſzyſtkie domy, zburzemy wſzyſtkie Miasta i wſie, całą ziemię nieplodną uczyniemy.

Lecz już doſyć o tym w mieyſcu tym, i w tak krótkim czasie; Abym ſię nie naprzykrzył cierpliwoſci waſzey Słuchacze, zoſtawię ia reſztę chwały i zalet, wiernym iego Przyjaciolom, i tym wſzyſtkim, któ-



rzy mu z iakiegokolwiek powodu wdzięczność winni. Niechay oni tym sposobem, flawiając w późne czasy charakter, geniusz, dobre serce, i przymioty Jego, wywiązuia mu się z obowiązków swoich, i dopełnia to, co ia z potrzeby opuścizam.

Wielmożny Buczyński! Już się kończy ostatni akt sceny Twoiey: Już się kończy cały obrządek nad Tobą: Za pół godziny iuż Cię wszyscy odstapiemy. Zegnayże się iuż z Krewnemi i wszystkiemi Przyjaciolmi Twemi. Podziękuy im za ten ostatni najmocniejszy dowód, przyślugi i przyiaźni dla Ciebie. Patrz iak wspaniale grono, pierwszych Ziemi Obywatelów asysytuie Ci do grobu. Unieśże się, i złoż wszystkim obumarłemi usty, sprawiedliwie im należące się dzięki.

Ale próżno ia go poruszam, *Putasne mortuus homo rursum vivat?* (1) bo prędzey podobno z odlegley krai-

(1) <http://rcin.org.pl>
Job: 14.

ny, naygłębszego lochu i naysroźszych niewoli kaydan nadgłosiłby się Brat do Brata, niżeli z takiej komorki śmiertelnym już uspiiony letargiem, odezwał się kiedy Człowiek.

Pewny ja jestem, że gdyby mu jeden jeszcze pozwolony był moment podniesienia się z tey trunny, zapewneby go użył na podziękowanie i oświadczenie nayżywszey wam wdzięczności. Pewny jestem, że naymocniejszym zostałby przenikniony uczuciem, gdyby spojrział na Ciebie Prześwietna i ukochana Familio! Uczulby On, iak mocne i szanowne są każde krwi związki, które kochają nawet martwe już kości, i popioły Braci swoich: Y owfzem które na mogile Powinowatego swego, smutkiem i łzami potwierdzają jeszcze akt niezgasley dla niego przyiaźni i pamięci. Nie z małą ciekawością uważałby i was wszystkich tu zgromadzonych, czyli się wszystkich dorachnie po śmierci, których liczył Przyiacioł za życia. A gdyby wszystkich



uyrzał, trzebaż wam tłumaczyć, iakimby serce iego napelnione zostało ukontentowaniem? iakby Dzieciom swoim pod Błogosławieństwem zlecał wywiązanie się i nieśmiertelną wdzięczność wam?

Ale niestety! Nie potrafi już tego wszystkiego: Stał on się zimnym już głazem, na wszystkie widoki nieczułym i śpiącym, śmierć zniszczyła Go. *Usque huc venies et non procedes amplius.* (m) Niechże więc wam własna wasza Cnota obfitą będzie nadgodą. A ten, który z wysokiego Nieba każdy dobry uczynek hojnie płacić obiecał, niech Wam stokrotnie nadgodzi, i dopuści, aby w czasie zwłoki też Wasze, liczny Lud otaczając ofiarował ie pobożnie miłosierdziu Tworcy swęgo. *Sicut fecistis, fiat vobis.*

Koniec i cała rzecz ieszcze do Was Przezacni Synowie i Córki.

(m) *Job: c. 38. 11.*

Nie chcę ia Was rozrzewniać, ale iakże inaczey mam powiedzieć, był to Oyciec Wasz. Gdy Jakób Patriarcha umarł, mówi Pismo, Jozef padł na twarz Oyca swego umarłego, i rzewnie go płakał, i rozkazał sługom swoim, Lekarzom, aby drogiemi balsamami namaścili ciało iego. Wy tego wszystkiego nie czyńcie, ale Dulza i stan na tamtym świecie Oyca waszego, naypierwey waszę troskliwość, czułość i uwagę zaiąć powinny. Wy z żył iego płyniecie, Wasze kości z kości iego. *Os ex ossibus ejus.* (n)

Dał wam życie, dał przyzwoitą naukę, dał sposób do życia. Troskliwy był zawsze o zdrowie, dobre mienie i stałe powodzenie wasze; Słowem, był to czuwający, troskliwy i prawdziwie dobry Oyciec. A chociażby i zdarzyło się, iak się częstokroć dzieć zwykło, że dzieci od

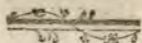
(n) Gen: c. 2. v. 23.



Rodziców swych doświadczaiā niekiedy smutku, zmartwień i takowych przyczyn, które sprawiedliwym serce ich napełniaiā żalem, tedy z drugiey strony wdzięczność, cnota i dobra Religia zapomnieć im o tem wszystkim każą. Więcey oni podobno z nami ucierpeli, nim nas wychowali, i do punktu doyrzałości przyprowadzili. Pamiętaycie na ostatnie z śmiertelnego już łożka słowa iego. Wszak błogosławiāc on was pokilkakroć, nakoniec rzekł: Daruycie mi, ieżelim się wam w czem kiedy naprzykrzył, pomniāc, że będzie też kiedyś sami Oycami dzieciom waszym. Te wszystkie pobudki powinny naywiększą czułością ku niemu serca i wnętrzości wasze przeszyć.

Nie wątpię iā bynaymniey o sentymentach, i dobrym sercu waszym, ale stosownie do aktu i mieysca tego, niech mi się godzi tę wrodzoną i konieczną przypomnieć wam powinność.

Pamiętajcie, abyście wyprowadzili ciało Ojca waszego z domu, nie wymazali go razem z serc i pamięci swoiey, iżby się nie spełniły na was owe Psalmy Pańskiego słowa. *Periit cum sonitu memoria eorum.* (o) Zniknęła z dźwiękiem głosu pamięć ich. Wszakże całego życia, pracy i zbiorów swoich was mieć chciał Następcami. Godzi się więc, abyście na intencją Jozefa, wsparli częstokroć ubogiego, sierotę i nędzarza: Nade wszystko przy Modlitwach, Nabożeństwach i Ofiarach waszych, nie przepominaycie nigdy Duszy Ojca swoiego. Kochał on i pamiętał o was aż do śmierci. Kochaycie i wy i pamiętajcie o nim, dopóki żyć będziecie, pomniąc, że nie tylko wrodzona miłość i sprawiedliwość, ale same Prawa Boskie obowiązują was na sumieniu, do zachowania tey względem niego na zawsze czułości i pobożney pamięci.



Lecz mamże ieszcze powiedzieć co myślę? Powiem śmiało, i ufam, że roztropności waszey nie obrażę.

Dacie wy naywiększy dowód serca wdzięczności, i przywiązania do *ś. p.* Oycy swego, gdy kochać i szanować będziecie przybraną wam tę Matkę, a owdowiałą teraz Zonę Jego.

Wszakże naturalnie tylko mówiąc, jeżeli winniście wdzięczność i przyjaźń dla wszystkich, którzy byli życziwemi i przyiaciołmi żyjącego Oycy waszego, iakąż przyjaźń i wdzięczność winniście dla tey, która składała z nim ciało iedno, i była naypierwszą Przyiaciołką, bo żoną iego?

Jakimżebyście czołem dopuścić mogli, aby ta która w iednym iuż tylko imieniu i Osobach waszych ma zostawioną sobie słodką pamięć, i ślady niegdyś Męża swego, zamiast z krwi tey ukontentowania i nadziei, doświadczać miała iakiego smutku i umartwienia?

Pamiętaycie, że Publiczność ten to ciekawy i uprzywileiowany Spraw

ludzkich Censor, tropić i dostrzegać będzie pilnie postępków ważnych z nią. Uważaycie, że gdyby wam pozostała własna wasza Matka, tamtę zabezpieczyłyby wszystkie prawa, za tą biedną wasza wspaniałość, moralność i Cnota mówią. W końcu jeżeli pragniecie błogosławieństwa Niebios, w zbiorze innych cnot lekaycie się zawsze też ubogiego, sieroty i wdowy, bo te przedzierają się prosto o pomstę do samego Sprawiedliwości tronu.

Wszakże o tym słowo tylko jedne, wasze dobre serce, wspaniałość i edukacya, iakie posiadacie, dostarczą wam obficie tych rad, Cnoty i Roztropności.

Poydź inż do przygotowanego sobie mieysca, Jozefie! Odday ciało i kości tey ziemi, z którey się poczalesz. *Revertatur pulvis in terram suam, unde erat, et Spiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.* (p)



Zegnamy Cię już w iednym głosie słowy Sgo Hieronima wszyscy: *Vale, Fides et opera sociant te Christo, praesens facilius, quod postulas, impetrabis.*

Wierzay mocno, że strata Ciebie i cały widok ten niezmiernym nas wszystkich napelnia smutkiem i żalem. Czuiemy żywo, iak ta ziemia krzywdzi i wydziera nam wiele, gdy nam zabiera Męża takiego. Szukałabyśmy na łupieżcę i tyrana tego w samym Niebie sprawiedliwości, gdybyśmy nie znali i przekonanemi nie byli, że taż sama kolej i tenże koniec czeka nas wszystkich.

Poydźże już mówię, do zaciszny umarłych, i ciemnego lochu tego, bo na cóż nam się przyda chociażby naywiększa zwłoka, gdy inaczey być nie może? Nie żałuy reszty dni tych, które pochylony i zgrzybiały w cierpieniach i przykrościach, powszechnie do wieku przywiązanych, żyć ieszcze mógłś. *Nate! non tibi eripitur vita, sed mutatur in melius,* mówiła

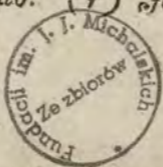


Symphorosa do umierającego Syna
swoiego. Zostaway tu w spokoyno-
ści i nadziei. *In pace in idipsum dor-
miam et requiescam.* (q) Niechay
Cię już ten zbawi z miłosierdzia,
który Cię stworzył z łaski.

Wołać mnie będiesz, a ia od-
powiem: Dziełu rąk Twoich poka-
żesz miłosierdzie Panie, i podasz
mu Oycowską Prawicę. *Vocabis me
et ego respondebo: Operi manuum Tua-
rum porriges dexteram.* (r)

A M E N.

(q) Psalm 4to. (r) Job: 14.



XVIII. 1. 4023

Juzefa
Sadomirski
<http://reim.org.pl>

F

XVIII. 1. 1023